

PISMO KRUCJATY  EUCHARYSTYCZNEJ

Rycerzyk



#7

IV-VI 2018
cena 6 zł (w tym 5% VAT)

Podsumowanie „skarbcza krzyżowca”

	GRUDZIEŃ	STYCZEŃ	LUTY
Liczba otrzymanych „skarbców”	25	26	18
Ofiarowanie dnia	524	717	376
Msza święta	235	175	99
Komunia święta	166	131	61
Komunie duchowe	456	342	159
Ofiary	1149	642	473
Dziesiątki różańca	1173	1609	1067
Nawiedzenia Najświętszego Sakramentu	207	152	167
Rozmyślanie przez 15 minut	100	107	71
Dobre uczynki	1473	1531	401

INTENCJE ♦ grudzień 2017: *Za pokój dla dusz i pokój w świecie* ♦ styczeń 2018: *Aby pocieszyć Najświętsze Serce Pana Jezusa* ♦ luty 2018: *Aby wszystkie narody uznały Chrystusa Pana za swego Króla*

RYCERZYK

WYDAWCA: Te Deum sp. z o.o., ul. Garncarska 32, 04-886 Warszawa | **DYREKTOR KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ:** ks. Dawid Wierzycki FSSPX | **REDAGUJĄ:** Sabina Bańka (REDAKTOR NACZELNA), br. Maksymilian Maria FSSPX, Joanna Kaczmarska, Ewa Żydek, Marta Żydek
PROJEKT GRAFICZNY I ŁAMANIE: Jerzy Szałaciński | **SEKRETARIAT KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ:** ul. Garncarska 34, 04-886 Warszawa | e-mail: ke@fsspx.pl | <https://kruczata.fsspx.pl>
CZASOPISMO JEST TAKŻE DOSTĘPNE JAKO PDF: www.militia-immacolatae.org
 Wszystkich pragnących wesprzeć wydawanie czasopisma prosimy o wpłaty z tytułem przelewu: „RYCERZYK”
NR KONTA: 39 1140 1977 0000 3015 3900 1007

Droży Rycerze!



Pięknego wiosennego dnia wybrał się pewien książę wraz ze swoim dworem na polowanie. W pewnym momencie dotarli na miejsce, gdzie nieznanym im mężczyzną bardzo cierpiał, był chory i zupełnie wyniszczony. Ale... śpiewał wesołą pieśń! Książę nie omieszkał wyrazić swojego zdziwienia tym, że ktoś bliski śmierci może śpiewać, więc mężczyzna mu to wyjaśnił: „Dlaczego miałbym się nie cieszyć? Przecież wiara uczy mnie, że przez śmierć nie tracę niczego, a jedynie zyskuję. Niedługo pójdę do Boga, do królestwa radości, gdzie nie płynie żadna łza. Jak mógłbym być smutny?” I radośnie śpiewał dalej, a książę z całym dworem dziwili się jeszcze bardziej temu, że wiara czyni człowieka tak odważnym.

Drogi dzieci, nasza wiara uczy nas, że śmierć nie jest końcem. Nasze życie nie jest tym właściwym życiem, a jedynie przygotowaniem do prawdziwego życia. Życia w niebie. Dlatego św. Paweł mówi nam, że śmierć jest naszym zwycięstwem. To znaczy, że jest tylko bramą, przez którą wchodzimy do życia wiecznego. Życia z Matką Bożą i Panem Jezusem, o ile żyliśmy tu na ziemi według Woli Bożej. Jak to jest możliwe? Dopiero co obchodziliśmy święta Wielkiej Nocy, święta Zmartwychwstania Pańskiego. Pan Jezus przewyciężył śmierć. Nasi pierwsi rodzice, Adam i Ewa, przez swoje nieposłuszeństwo utracili dar nieśmiertelności. Pan Bóg zaraz po grzechu skazał ich na



śmierć. Przez winę jednego człowieka śmierć przeszła na wszystkich ludzi. Człowiek chciał stać się równym Bogu, dlatego Pan Bóg poniżył go przez śmierć, żeby ukarać ludzką pychę. I od tej pory każdy musi umrzeć, nieważne, czy jest biedny, czy bogaty.

Pan Jezus odkupił nas przez swoją śmierć na Krzyżu, a przez swoje zmartwychwstanie pokonał śmierć. Od tej pory śmierć nie jest straszna dla przyjaciół Pana Jezusa, tylko dla tych, którzy Go nie kochają. Dlatego ci, którzy kochają Pana Jezusa, nie powinni jej się bać. Można nawet

powiedzieć, że u sprawiedliwych nie ma śmierci, a jedynie przejście do życia wiecznego. Dlatego święci z wielką radością i utęsknieniem czekali na śmierć, na dzień, kiedy ujrzą Matkę Bożą i Pana Jezusa w niebie. Dlatego Pan Jezus nazywał Łazarza i córkę Jaira śpiącymi.

Musimy ze wszystkich sił starać się żyć pobożnie, zdobywać cnoty i walczyć z wadami, aby chwila śmierci nie była chwilą straszną, a jedynie spotkaniem z Panem Jezusem i Matką Najświętszą.

KS. DAWID WIERZYCKI FSSPX

Św.

--	--	--	--	--	--



Drogie dzieci! BR. MAKSYMILIAN

W tym Roku Pańskim obchodzimy w Kościele w Polsce Rok Świętego Stanisława Kostki. Wielki ten święty, podobnie jak Samuel, o którym możecie przeczytać w Starym Testamencie, usłyszał Pana Boga, wołającego go po imieniu. I jak Samuel odpowiedział: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha!” (1 Sm 3,9), a następnie poszedł pełnić wolę Bożą wbrew wszelkim przeciwnościom, by osiągnąć świętość i przyczynić się do zbawienia wielu dusz.

A przy okazji: czy wiecie, jaki święty jest patronem myśliwych? Wpiszcie jego imię w kratki obok ilustracji ukazującej wizję, jakiej doświadczył podczas jednego z polowań.





Pamiętacie zdanie z tekstu ks. Dawida?

„Dlatego święci z wielką radością i utęsknieniem czekali na śmierć, na dzień, kiedy ujrzą Matkę Bożą i Pana Jezusa w niebie”.

Takiej właśnie śmierci doświadczył osiemnastoletni Stanisław Kostka. Przepowiedział dzień swojego odejścia do Pana i 15 sierpnia 1568 roku w Rzymie ufnie powierzył Mu swą duszę.

Moi drodzy! By zachęcić Was do naśladowania tego świętego, proponujemy Wam cykl opowieści o św. Stanisławie. W tym numerze znajdziecie pierwszą z nich.

Zapytacie pewnie, co możecie zrobić teraz, jak możecie naśladować tego świętego, gdy jeszcze nie znacie dobrze tej postaci?

Przede wszystkim miłujcie nade wszystko Najświętszą Maryję Pannę, najbardziej po Panu Bogu. Święty Stanisław tak Ją kochał, że nie nazywał

Jej inaczej jak „Moja najdroższa Matka”. I Wy tak Ją nazywajcie. Miłość to pierwsza rzecz, której Ona od Was wymaga. „Daj Mi twe serce!” – mówi. Oddajcie Matce Najświętszej więc to, o co sama prosi, ale oddajcie Jej całe serce, a nie tylko jego cząstkę.

Następnie ufajcie Niepokalanej bezgranicznie, najbardziej po Panu Bogu, to znaczy uciekajcie się do Niej, szukajcie Jej pomocy w każdej potrzebie duszy i ciała, w każdej ważnej sprawie. Tak czynił święty Stanisław.



Nie zaczynał żadnej ważniejszej sprawy bez Niej, czyli bez wezwania Jej pomocy, tak jak małe dziecko nie czyni nic bez matki. I Wy nie zaczynajcie nic ważnego bez Waszej Matki Niebieskiej. Ufajcie Jej szczególnie w pokusach. Staś w każdej pokusie natchmiast do Niej wzdychał: „Najświętsza Panienko! Nie dopuść, bym obraził Pana Jezusa”. I Wy w każdej pokusie proście od razu: „Najświętsza Panienko! Nie dopuść, byśmy obrazili Pana Jezusa”.

Szanujcie Jej święte imię „Maryja” po imieniu „Jezus” najbardziej. Nie wymawiajcie go bez szacunku i czci lub w złości. Szanujcie Jej obrazy i figury, modląc się przed nimi i ozdabiając je kwiatami. Szanujcie Jej ołtarze i kościoły, nie żałując swych oszczędności na ich ozdobienie.

Szanujcie Jej święta, modląc się do Niej w te dni dłużej i przystępując do Sakramentów świętych. Mały Staś przyjmował Komunię świętą w każde Jej święto. Szanujcie Jej medaliki i szkaplerz, nosząc je zawsze na sobie; szanujcie różaniec, odmawiając codziennie choć cząstkę.

Czym jeszcze święty Stanisław czcił Najświętszą Panienkę? Starannym unikaniem nawet najmniejszego grzechu. Ten mały chłopiec rozumiał, że nabożeństwo do Niej nie ma żadnej wartości w Jej oczach, jeżeli kto znieważa Jej Syna. Tylko ten czci Ją prawdziwie, kto czci także Jej Syna. Dlatego jego nabożeństwo opierało się przede wszystkim na starannym wystrzeganiu się wszelkiego grzechu.

Jeżeli więc pragniecie być podobni do niego, nie wystarczy, jeśli będziecie uciekali się do Niepokalanej w Waszych potrzebach i będziecie szanowali Jej wizerunki w obrazach czy figurach. Jeżeli nie chcecie wystrzegać się grzechu, lekceważycie go sobie, popełniacie go lekko i obojętnie, nie naśladujecie prawdziwego nabożeństwa małego Stasia do Maryi.

Moi drodzy, oto w krótkich słowach odpowiedź na Wasze pytanie, co powinniście czynić, aby naśladować świętego Stanisława Kostkę w nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny. Wszystko już wiecie, a więc do dzieła! Jeżeli dotrzymacie słowa i będziecie go naśladowali najpierw i przede wszystkim w nabożeństwie do Niepokalanej, będziecie z pewnością naśladowali go także w jego pięknych, doskonałych cnotach. Będziecie wtedy pociechą Waszych rodziców i wzorem dla innych, bo któż może być większą pociechą rodziców i piękniejszym wzorem dla innych niż dziecko, które idzie śladem naszego świętego Stanisława Kostki? ❧

Pierwsze zapłaty

Ojciec Staszka, Jan Kostka, kasztelan zakroczymski, był niezmiernie dumny ze świetności swego rodu i ufny w jego gwiazdę. W synach swych, Stanisławie i o rok od niego starszym Pawle, widział dalsze ogniwo jego sławy. Baczył też pilnie, by chłopcy wychowywali się w rycerskich i religijnych tradycjach Kostków. Kroniki rodzinne znał niemal na pamięć i nie skąpił czasu, by synom opowiadać o chlubnej przeszłości ich przodków.

Ród ten sięgał swymi początkami w zamierzchłe czasy. Przodkowie Kostków stali już podobno u boku pierwszych królów polskich. Inaczej wtedy jeszcze się nazywali. Poprzez wieki następne historia ich przewija się nieprzerwanie, to sławne wydając imiona, w legendach i podaniach żyjące, to tylko ślad swój nieznaczny w cichych kronikach ledwo zostawiając.

Chłopcom aż iskrzyły się oczy z ciekawości i zasłuchania, gdy im ojciec w barwnych słowach opowiadał o ich praojcu, który usłyszawszy, jak gromada nieprzyjaciół bluźniła bezecnie i urągała Bogu, wpadł na nich z dobytym mieczem i w furii strasznego oburzenia zaczął siec bez litości. Narąbał już niemało nieprzyjacielskich głów, ale byłby musiał ulec

przeważającej liczbie, gdyby towarzysze nie spostrzegli na czas jego opresji i nie przyskoczyli mu z pomocą. W nagrodę za tę dzielność król Bolesław Chrobry dodał mu do herbu dwa krzyże, a herb nazwał Dąbrową od miejsca, w którym stoczyła się ta bitwa.



Pokoloruj starą rycinę przedstawiającą herb Dąbrowa wzorując się na współczesnej, barwnej grafice.



To znów przed rozmazaną wyobraźnią chłopców przesuwali się boje z Jadźwingami jednego z ich przodków, za które dostał od Konrada Mazowieckiego miasteczko Przasnysz z okolicznymi wioskami; albo też mężne walki z Krzyżakami, w których zasłynął dzielnością i odwagą brat ich dziada Rostkowski, pierwszy nazwany Kostką od wystającej kości na prawym policzku.

Toż i sam ojciec ich, kasztelan zakroczymski, senator Rzeczypospolitej i pan na Rostkowie nie najpośledniejszą jest odroślą Kostkowego pnia. Cieszy się pokrewieństwem lub bliską komitywą z co najprzedniejszymi rodami w Polsce, słowo jego wielką ma wagę na radach, a dom gości w swych murach nierzadko pierwsze godności w kraju.

Od dziecka więc Staszek chował się w atmosferze szlacheckich ambicji i rycerskości.

Religijność była też tradycyjna w domu Kostków.

Już za Bolesława Chrobrego ze dwa ich pokolenia tak słynęły z pobożności, że przezwano ich Pobogami lub Pobożanami. Nie brakło też w rodzie godności duchownych, mitr biskupich i opackich. Z dawien dawna słynęli Kostkowie z hojności, niejednen kościół swe powstanie, a klasztor opatrzenie im zawdzięczał.

Sam ojciec Stanisława uchodził za magnata pobożnego i za takiego się uważał. Synów swych chciał wychować na ludzi religijnych, szlacheckich. Łatwiej wtedy zyskują wpływ i poważanie w kraju.

Praktyki religijne odgrywały w życiu domowników rostkowskiego dworu dużą rolę. Oczy Stasia przywykły od dziecka spoglądać na wielki, pięknie rzeźbiony krzyż nad klęcznikiem matki i na obraz Najświętszej Panny w pokoiku chłopców.

Ściślejsze wychowanie religijne zostawione było matce. Zawsze to kobiety sposobniejsze są do przedkładania prawd wiary na poziomie myśli i uczuć dziecka. Mają też do tego więcej cierpliwości. A zwłaszcza, że Małgorzata z Kryskich, żona kasztelana, była matroną o wyjątkowo prostej i pobożnej duszy. Jej znów chlubą było pokrewieństwo z Odrowążami, z których pochodził św. Jacek, ten, co to gdy wynosił z płonącego kościoła Najśw. Sakrament, usłyszał proszące wołanie, wychodzące od figury Matki Najśw.:

– A mnie to ze sobą nie weźmiesz?

I pewnie Staszek zazdrościł nieraz dalekiemu swemu krewniakowi, że mógł tak przysłużyć się Matce Najśw., ratując Jej figurę od ognia.

– Już ta i ja – pocieszał się w duchu – gdy podrosnę, postaram się wślawić jakąś wybitną rycerską przysługą ku Jej czci.

Nim jeszcze mógł rozumieć słowa pacierza, już matka składała jego rączki i uczyła powtarzać za sobą Ojcze nasz i Zdrowaś Maryja. A odkąd zaczął coś niecoś rozumieć, tłumaczyła mu, kto to jest ten Ojciec

i ta Maryja. Wtedy przed dziecięcą duszą Stasia zaczął się otwierać inny świat, cudowniejszy niż ten widzialny, a nie mniej rzeczywisty. A ten świat drugi pełen jest istot żyjących, dobrych, nad którymi króluje Bóg i Matka Najświętsza. Przejmował się nim, jak dzieci przejmują się baśniami o zaczarowanych krajach i zaklętych królewnach. Nieraz wśród zabaw i gier dziecięcych zamyślał się o nim, przybiegał do matki i pytał z całą naiwnością:

– A czy oni tam w niebie wiedzą o nas, i czy nas widzą i kochają?

– Tak, dziecko, i widzą zawsze, i kochają, i chcieliby, byś ty był dobry i też ich kochał.

Już wtedy serce chłopięcia biło żywiej, a policzki zapalały się rumieńcem z radosnej miłości. Przyrzekał matce, że będzie zawsze kochał i Pana Jezusa i Matkę Najświętszą.

Cóż stąd, że ich nie widzi, kiedy matka mu mówiła, że oni są zawsze przy nim. I w cichym, dziecięcym marzeniu wybiegał myślą w zaświaty.

Chłopców brano często do kościoła. Staszek zapamiętał sobie, że najważniejszą rzeczą w kościele jest maleńka, biała jak płatek lilii hostia, w której ukryty jest cudownie Jezus – Bóg. Cekał z napięciem chwili, kiedy na srebrny dźwięk dzwonów wzniesie się ponad głowę kapłana w momencie Podniesienia. Wpatrywał jej w iskrzącej się perłami złotej monstrancji, obnoszonej procesjonalnie przez dobrze z rodziną zaprzyjaźnionego proboszcza. Kiedy tak płonącymi oczyma wpatrywał się w nią, otoczoną blaskami jarzących się świec i wonnym dymem kadzideł, jak pośród tajemniczych ceremonii kapłana unosiła się w górę ponad kornie schylonymi głowami tak prostaczków, jak najdumniejszych panów z panem ojcem na czele, wydawała mu się maleńkim okienkiem, przez które przebija i przeziera blask tamtego świata. Drżał ze wzruszenia i radości na myśl, że tylko ta delikatna, wątła postać opłatka oddziela ten świat widzialny od żyjącego, dobrego Pana Jezusa.

Ze szczególnym upodobaniem słuchał o tym, że w tym drugim pięknym świecie ma także kochającą matkę. Czym jest matka, odczu-

wał, tuląc się z lubością do swej ziemskiej matki i widząc jej ciągnącą troskę o siebie.

– A co to trzeba robić, by podobać się Matce Najświętszej? – pytał.

– Trzeba być dobrym dla wszystkich, nie gniewać się, modlić się pobożnie, być posłusznym.

Staś święcie sobie postanawiał, że będzie o tym pamiętał.

Uczył się hamować swą dziecięcą żywiołość na czas, by nie wybuchnąć gniewem, nie mścić się, nie dokuczać. Domownicy rostkowscy mieli obowiązek czuwać nad zachowaniem się kasztelaniców, napominać ich i karcić, a nawet mogli ich karać. Paweł był często krnąbrny i nieraz mu się dostało. Staszekowi wystarczyło zwrócić uwagę, że tego a tego robić nie trzeba, a on słuchał, choćby mu nieraz chciało się z zaciśniętymi piąstkami postawić na swoim.

Od kiedy zrozumiał, czym jest modlitwa, że jest to rozmowa serdeczna a miłująca z Panem Jezusem i Matką Najświętszą, Ignął do niej ze szczególniejszym upodobaniem. Do kościoła chętnie szedł, ale i w domu ciągnęło go do niej tak, że nieradko znajdowano go w jakimś kąciku pałacu czy ogrodu z koroneczką w ręku. Na pytanie, co tam robi, odpowiadał:

– Rozmawiam z Matką Najświętszą.

Toteż już jako chłopczyk kilkuletni był podziwem wszystkich. Teraz to mały aniołek – mawiano – kiedyś wielki święty.

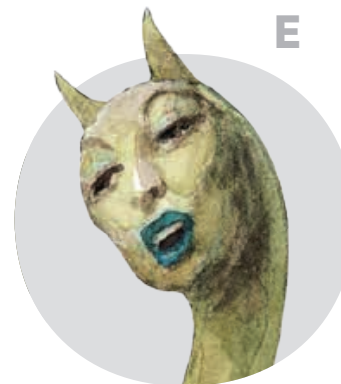
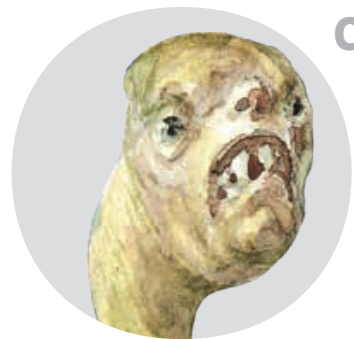
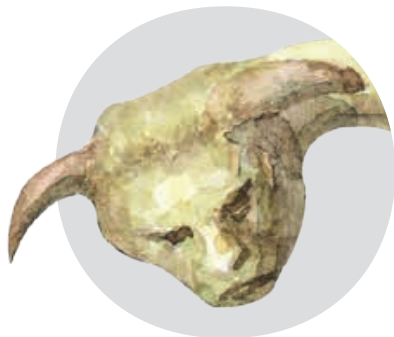
Najwięcej cieszyła się swym aniołkiem matka, lecz i ojciec lubił go bardzo, chwalił jego pobożność. Ale odbicie swe widział jednak raczej w Pawle. Zresztą Paweł, jako pierworodny, będzie dziedzicem włości rostkowskich. Dla Staszka, młodszego i tak dziwnie pobożnego, ojcowe dumanie przeznaczało drogę dostojeństw duchownych. Niechże Bogu szczególnie służy, jeśli go to tak pociąga. Widział go w duchu z biskupim pastorałem w ręku, a i kapelusze kardynalski nie za wiele byłby na Kostkową głowę. W każdym razie już jego rzeczą będzie dopilnować, by i Staszek nową sławą przyozdobił dom Kostków. ❖

Ks. Józef Cyrek TJ, *Twój wzór. Święty Stanisław Kostka*, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków. Pisownię nieznacznie uwspółcześiono.



Zastanawiasz się,
dlaczego smok
z okładki poprzedniego
numeru naszego pisma
ma siedem głów?
Tak – te szkaradne gęby
symbolizują siedem
grzechów głównych!

- 1 Pycha
- 2 Chciwość
- 3 Nieczystość
- 4 Zazdrość
- 5 Nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu
- 6 Gniew
- 7 Lenistwo



Lumen Christi!

Na podstawie:
„Mały Gość” nr 8,
14 kwietnia 1935 r.



Sobota przed Wielkanocą jest wielkim dniem. W domu kończymy wielkie sprzątanie, mama piecze ciasto, dzieci malują jajka do święcenia. Ale najpiękniejsze jest to, co dzieje się w kościele. Już od rana dzieci biegną do kościoła, a raczej na jego dziedziniec, bo tam odbywa się święcenie ognia. Potem idziemy razem z kapłanem do świątyni. Już w przedsionku ksiądz podaje się trzyramienny świecznik. Kapłan zapala jedną świecę poświęconym przed chwilą ogniem i śpiewa „Lumen Christi”. Następnie już w kościele zapala drugą świecę i po raz kolejny odśpiewuje „Lumen Christi”, ale wyższym tonem, a wierni odpowiadają „Deo gratias”. To samo dzieje się znowu tuż przy ołtarzu, a następnie kapłan śpiewa długie piękne modlitwy i zapala paschał, czyli dużą świecę wielkanocną.

Lumen Christi

Zastanówmy się nad słowami „Lumen Christi”, bo one otworzą nam oczy na świętą tajemnicę Zmartwychwstania. „Lumen Christi” znaczy po polsku „Światło Chrystusa”, a odpowiedź „Deo gratias” oznacza: „Bogu niech będą dzięki”. Dlaczego kapłan śpiewa te słowa, a wierni dziękują Bogu?

W nocy z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę świat jest pogrążony w smutku. Pan Jezus zmarł bolesną śmiercią na krzyżu i spoczywa w grobie. Kościół współczuje apostołom, którzy czuli się jak sieroty po śmierci ojca. Wszystkie dusze chrześcijańskie są pogrążone w żałobie.

Ale jest to żałoba pełna nadziei. Wiemy przecież, że Pan Jezus zmartwychwstał. To właśnie przypomina kapłan w Wielką Sobotę, śpiewając o świetle Chrystusa. Pan Jezus jest światłem świata, jego nadzieją, jego radością. Dlatego radośnie odpowiadamy na słowa kapłana: Deo gratias! Bogu niech będą dzięki! Mamy za co dziękować!

Nadzieja

Były takie czasy, gdy działy się rzeczy straszne. Ludzie żyli bez nadziei, bez radości, w wiecznej trwodze i rozpacz. Bardzo smutny był los dzieci i młodzieży. W szkołach nie słyszały ani słowa o Bogu, niebie, anio-

łach i świętych. Jeśli nauczyciel wspominał o wierze, to tylko po to, by się z niej wyśmiewać.

Jaki był tego skutek? Ludzie dorośli, młodzież i dzieci stawali się coraz gorsi, nie szukali oparcia w Bogu. Gdyby o Nim wiedzieli, gdyby mieli w sercu wiarę, mieliby też nadzieję na przyszłość w niebie. Ale ponieważ brakowało im światła wiary, popadali nieraz w taką rozpacz, że odbierali sobie życie.

Wielkanocny poranek

Czy teraz rozumiecie, dlaczego słowa „Lumen Christi” są dla nas tak radosne, tak pełne nadziei? Przecież i nam nie zawsze jest dobrze. Może Waszym rodzicom jest ciężko, nie mają pracy, a może Wy chorujecie. Ale macie wiarę, macie światło Chrystusa, które świeci Wam w ciemności i smutku tego świata. Gdy więc znów zaświta nam poranek wielkanocny, niech serca nasze będą pełne wielkanocnej radości. Miejmy też nadzieję, że nasze ziemskie problemy będą rozwiązane. A po śmierci i my, tak jak Pan Jezus, zmartwychwstaniemy i zobaczymy w niebie Pana Boga, Matkę Jego Najświętszą, aniołów i świętych. Alleluja, radujmy się, alleluja!



BR. MAKSYMILIAN

Cud Mszy świętej

Drogie dzieci! Nie tak dawno, w okresie Wielkiego Postu, a zwłaszcza podczas Wielkiego Tygodnia, rozważaliśmy cierpienia, Mękę i śmierć Pana Jezusa. Rozmyślaliśmy nad tym wszystkim, co wydarzyło się w Wielki Piątek. W tym bowiem dniu Pan Jezus złożył w ofierze swoje życie Bogu Ojcu. Uczynił to za wszystkich ludzi, za każdego z nas. W jakim celu? Aby naprawić nasze grzechy, wysłużyć nam łaskę uświęcającą i otworzyć nam bramy Nieba. Widzimy więc, Drodzy Rycerze, jak wielką miłość Pan Bóg ku nam kieruje, jak bardzo jest dla nas dobry!

Ofiara Pana Jezusa na krzyżu była ofiarą doskonałą, najpiękniejszym darem, jaki można ofiarować Bogu. Sprawiała ona więcej radości Panu Bogu niż wszystkie grzechy świata mogłyby sprawić Mu przykrości. Ta ofiara podobała się naszemu Stwórcy bardziej niż wszystkie modlitwy i ofiary wszystkich ludzi razem wziętych.

Jednak na tym nie koniec cudu łaski Bożej! Pan Jezus, Drodzy Krzyżowcy, dał nam możliwość ofiarowania swemu Ojcu tego doskonałego daru codziennie. Możemy to czynić podczas Najświętszej Ofiary Mszy Świętej. Na krzyżu Pan Jezus ofiarował Bogu swoje Ciało i swoją Krew. Podczas Mszy Pan Jezus czyni dokładnie to samo za pośrednictwem kapłana, który Go zastępuje. Ołtarz jest drugą Kalwarią. To, co Pan Jezus uczynił na Kalwarii, powtarza rękoma kapłana na każdej Mszy świętej! Ofiarowuje się wtedy Panu Bogu. Msza święta i śmierć Chrystusa na krzyżu są jedną i tą samą ofiarą, ofiarą doskonałą. Różni się tylko sposób ofiarowania. Na Krzyżu była to ofiara krwawa, a podczas Mszy jest to ofiara bezkrwawa. Pan Jezus nie może już cierpieć ani umrzeć. Jego Ciało jest teraz chwalebne.

Drogie dzieci, jeśli chcemy sprawić radość Panu Bogu, powinniśmy często chodzić na Mszę świętą, podczas której my także możemy ofia-

rować Bogu doskonały dar – Jego Syna. Możemy też ofiarować nas samych z Panem Jezusem. A Pan Bóg daje nam w zamian coś najwspanialszego, Pana Jezusa w Komunii świętej!

Jak wielkim cudem łaski jest Msza święta i Komunia święta! Zrozumiał to pewien chłopiec, którego historię znamy z opowiadania misjonarza z Towarzystwa Jezusowego:

„Było to na wyspie zwanej Jamajką. Pewnej niedzieli, w pogodny słoneczny poranek jechałem drogą położoną nad brzegiem morza do małego kościółka na misji. Prowadziłem mały wóz z zaprzężonym do niego kucykiem. Nagle usłyszałem czyjś głos:

– Ojcie, o której godzinie jest Msza święta?

Zatrzymałem wózek. Nieśmiało zbliżył się do mnie młody chłopiec. Początkowo go nie poznałem, ale po chwili zorientowałem się, że widziałem go już na Mszy w moim kościele.

– Idziesz na Mszę? – spytałem.

– Tak, ojcie – odpowiedział. – Czyżbym się spóźnił?

– Idziesz pieszo? – zdziwiłem się.

– Tak, ojcie.

– Skąd idziesz?

– Mieszkam po drugiej stronie gór, ponad piętnaście kilometrów stąd.

– A więc masz prawie dwadzieścia kilometrów do kościoła?

– Tak, ojcie.

– I wracasz jeszcze dziś do domu?

– Tak, ojcie.

Zaproponowałem mu wspólną podróż i już po chwili jechaliśmy razem.

Pomyślcie! Ten chłopiec co niedzielę szedł prawie czterdzieści kilometrów pieszo, do kościoła i z powrotem, by uczestniczyć we Mszy świętej i przyjąć Komunię świętą. Kiedy kucyk ruszył w dalszą drogę, taka myśl przyszła mi do głowy: Ilu katolików w moim kraju byłoby zdolnych do poniesienia podobnej ofiary? Cóż za wzór miłości do Mszy świętej i do Pana Jezusa ukrytego w Hostii!”

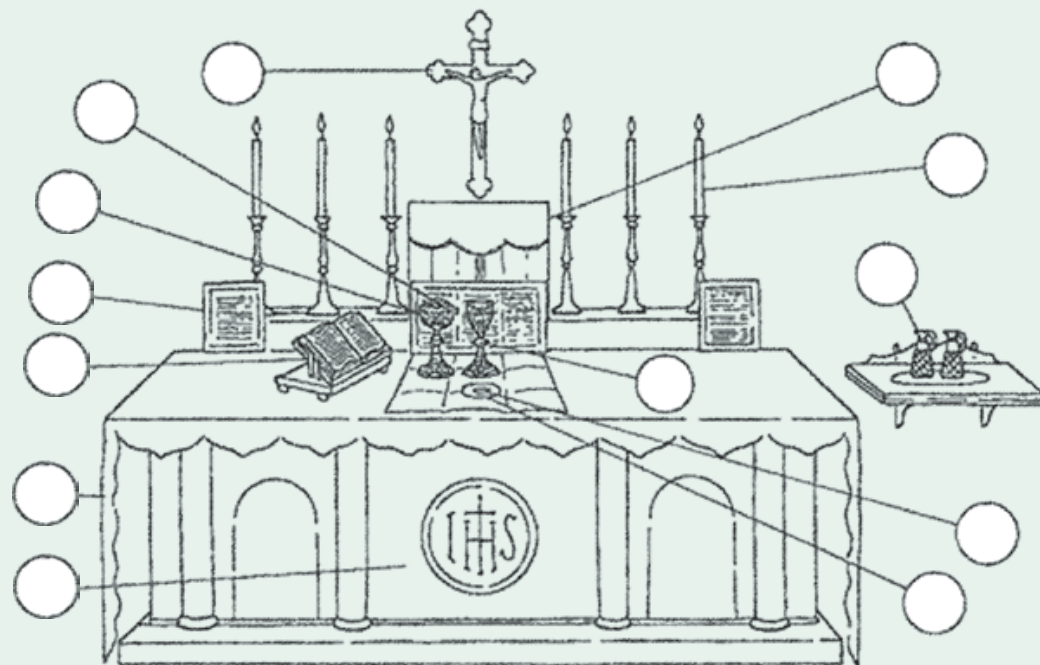




Drodzy Krzyżowcy, jak myślicie, dlaczego ten chłopiec przychodził na Mszę z tak daleka, choć nie był do tego zobowiązany? Ponieważ znał wielkość Najświętszej Ofiary Mszy świętej, tej samej, która wydarzyła się na Kalwarii, przez którą Pan Jezus ofiaruje się swemu Ojcu za odkupienie naszych grzechów. Chłopiec wiedział, że Msza jest najpiękniejszą spośród wszystkich modlitw i przez nią najlepiej oddajemy Panu Bogu należną mu cześć. Ten młody człowiek zdawał sobie sprawę ze wszystkich łask, które otrzymujemy, uczestnicząc z uwagą, wiarą i pobożnością we Mszy świętej. Potrzebował siły i odwagi, by znosić swe ubóstwo i różne przeszkody życiowe. Oto dlaczego chodził tak daleko na piechotę: aby otrzymać tak wielki skarb! Zrozumiał, co to jest Msza święta.

I my próbujemy zrozumieć, czym jest Msza święta! Bierzmy w niej udział, kiedy tylko jest to możliwe, i ofiarujmy Pana Jezusa Bogu Ojcu. Ofiarowujmy wraz z Nim nasze posłuszeństwo, nasze umartwienia, nasze cierpienia, nasze radości, nasze modlitwy, naszych rodziców, naszych przyjaciół, i wszystko to, co mamy. Naśladujmy Chrystusa Pana, który ofiarował wszystko, co miał. To najlepszy sposób, by podczas Mszy świętej okazać Panu Bogu naszą miłość.

Moje dzieci! Kiedy Pan Jezus się narodził, nikogo z nas nie było w Betlejem. Nie było nas też i na Ostatniej Wieczerzy. Nie widzieliśmy, jak Pan Jezus umierał na krzyżu. Lecz za każdym razem, gdy jesteśmy na Mszy świętej, to wszystko uobecnia się, dzieje się jakby od nowa. Otrzymujemy wiele łask, tych samych łask, które otrzymalibyśmy będąc na Ostatniej Wieczerzy czy na Kalwarii. Wszystko to dzieje się podczas Mszy świętej, zupełnie tak, jakbyśmy stali pod Krzyżem z Matką Najświętszą. Kochajmy zatem Mszę i bądźmy na niej, kiedy to tylko możliwe! Podczas niej jednoczymy swoje codzienne ofiary z wielką ofiarą Pana Jezusa. Czerpmy bogactwa łask dla nas samych i dla wszystkich dusz! ✠



- | | | | |
|----|-------------------|----|-------------|
| 1 | mszał | 11 | krzyż |
| 2 | cyboryum | 12 | kielich |
| 3 | amputki | 13 | duża hostia |
| 4 | świeczniki | | |
| 5 | tabernakulum | | |
| 6 | obrusek ołtarzowy | | |
| 7 | małe hostie | | |
| 8 | kanony ołtarzowe | | |
| 9 | ołtarz | | |
| 10 | patena | | |

Oto ołtarz i wszystko, co jest potrzebne do odprawienia Mszy świętej. Wpiszcie w kółeczkach odpowiednie cyfry odpowiadające przedmiotom z listy.



EWA ŻYDEK

Starszy brat, starsza siostra

Pewnie wielu z Was jest dla kogoś starszym bratem lub starszą siostrą. Czasem bywa, że czujecie się z tego powodu niezadowoleni. To na Was rodzice nakładają więcej obowiązków i więcej od Was wymagają. Jednak możecie spojrzeć na swoją sytuację z większym optymizmem.

To od Was młodsze rodzeństwo może się nauczyć modlitw, zabaw, sumiennego wypełniania obowiązków. Może w tym momencie bycie dla kogoś wzorem wydaje Wam się trudne. Opieka nad maluchami, wielokrotne powtarzanie, jak trzeba wykonać daną czynność, jest męczące, ale przyjdzie taki dzień, kiedy poczujecie dumę. Młodsze rodzeństwo doceni Wasze starania i będzie miało w sercu to, że poświęcałście swój wolny czas na wspólne zabawy, czytanie książek, rysowanie, naukę piosenek, modlitwę.

Postawa najstarszego dziecka w rodzinie, może nawet wśród kuzynostwa, jest bardzo ważna. Młodsze dzieci uczą się od Was rzeczy, których nawet się nie spodziewacie. Podpatrują, jak się zachowujecie, słuchają, co i jak mówicie. Chcą być tacy jak Wy! Dobrze wykorzystajcie tę szansę, bo może za kilka lat Wasze rodzeństwo też wstąpi w szeregi Rycerzy Maryi.



Proponowane odpowiedzi do zadania ze str. 14–15: 1-C, 2-B, 3-E, 4-D, 5-A, 6-F, 7-G.

OPOWIADANIA MARJANA Służyć Maryi to zaszczyt!



Pewnego dnia Marjanek i jego koledzy, Stasiek i Tomek, wybrali się na wycieczkę rowerową za miasto. Dzień był wyjątkowo piękny, a i okolica urzekła wspaniałymi widokami.

- Uwielbiam maj! – zawołał radośnie Tomek.
- To miesiąc naszej Pani, Matki Bożej. – przypomniał Stasiek.
- Chłopak! – krzyknął Marjanek. – Zobaczcie, tam przy tej starej opuszczonej chacie jest chyba jakaś kapliczka!

Na pierwszy rzut oka trudno było stwierdzić, czy Marjanek ma rację, czy faktycznie w oddali znajduje się jakaś kapliczka. Z miejsca, przy którym przystanęli, było rzeczywiście widać jakiś dom i budynki gospodarcze. Rosło tam mnóstwo dzikich bzów, które rozpanoszyły się pod nieobecność gospodarzy. Słodka woń kwiatów jeszcze bardziej ich zachęcała, aby tam pojechać i sprawdzić, czy Marjanek ma rację.

– Gdzieś ty wypatrzył tę kapliczkę? – zapytał Stasiek. – Chyba ponosi cię wyobraźnia...

Marjankowi zrobiło się przykro, że koledzy nie traktują go poważnie, ale wszyscy skierowali się w stronę opuszczonego gospodarstwa tonącego w bladofioletowych kiściach bzów. Gdy byli już całkiem blisko, Stasiek zawołał:

- Jest tu Najświętsza Maryja Panna! Miałaś rację.



Chłopcy zatrzymali się i podeszli do kapliczki. Była to naprawdę stara budowla i dawno tu chyba nikt się przy niej nie modlił. We wnętrzu za okienkiem znajdowała się figura Matki Bożej z Lourdes.

– Pomódlmy się tutaj! – zaproponował Marjanek.

– Może odmówimy nabożeństwo majowe? – zaproponował Stasiek.

– A wzięł któryś z was książeczkę do nabożeństwa? – zapytał Tomek.

Niestety, żaden z chłopców nie pomyślał o tym, aby na chłopięcą wyprawę za miasto zabrać ze sobą takie wyposażenie.

– Wiecie co? – zaproponował Marjanek – Mamy przecież zawsze przy sobie różaniec, a nasza Pani lubi tę modlitwę najbardziej, więc odmówmy dziesiątkę na Jej cześć i podziękujmy Jej za to, że nas tu przywiodła.

– A po różańcu – dodał Stasiek – wymieńmy wszystkie Jej tytuły z litanii loretańskiej, które pamiętamy.

Uwierzcie mi, była to naprawdę przepiękna modlitwa! Chłopcy uklękli i modlili się przed tą starą i opuszczoną przed laty kapliczką. Wyglądali wtedy jak średniowieczni rycerze, którzy składają śluby wierności swojej wybrance. Zdawało się, że Niepokalana modli się razem z nimi, taki panował tam nastrój. Bzy wydzielały jeszcze więcej aromatycznej woni, zaś głóg rosnący przed kapliczką – a był to jakiś szlachetny gatunek, obsypany różowymi kwiatami – jakby oddawał cześć Tej, która miażdży głowę węża. I jeszcze ten szczebiot ptaków! One też zdawały się modlić.

Po modlitwie chłopcy postanowili wejść na teren opuszczonego gospodarstwa. Być może nie było to roztropne, ale pęd do odkrywania tego, co nieznanego, był od nich silniejszy. Tomek nazwał to odwagą. Rycerze tak mają – jest w nich chęć wykazania odwagi z przeświadczeniem o własnej nieograniczonej mocy, nawet gdy przeczy to zdrowemu rozsądkowi.

– Zobaczcie, co tu znalazłem! – krzyknął Marjanek, wychodząc z opuszczonego domu.

Była to jakaś stara skrzyneczka, którą bez trudu można było otworzyć. Wewnątrz niej znajdowały się jakieś bibeloty i zmurszała książeczka.

– Pokaż tę książkę. – zaproponował Tomek.

– Zobaczcie! – powiedział Stasiek. – To jakaś książka o Matce Bożej. Niewiarygodne!

– A nie mówiłem, że Matka Boża czyni cuda? – dodał Marjanek. – Ona chciała, żebyśmy się w tym miejscu nie tylko pomodlili, ale żebyśmy znaleźli tę książeczkę i przeczytali coś o Niej.

– To czytaj! – poprosili chłopcy.

Książeczka nosiła tytuł: „Bądź dzieckiem Maryi podług św. Alfonsa Liguoriego”. Została wydana w 1905 roku. Ktoś, kto kiedyś mieszkał w tym miejscu, najwyraźniej musiał być dzieckiem Maryi.

Marjanek zaczął czytać:

DZIECIĘ MARYI SŁUŻYĆ MARYI TO ZASZCZYT NAJWYŻSZY Ryszard od św. Wawrzyńca

Pewna pani bardzo bogata, ale niestety, jak się to nieraz zdarza, wysoce niepobożna, przebywająca góry Ardeńskie, spotkała młodą pasterkę. Dziewica wyglądała jak anioł, a w oczach zdradzała niezwykłą mądrość. W tej właśnie chwili, klęcząc, odmawiała pobożnie różaniec, czuwając nad stadkiem owiec.

– Dziecię moje – rzekła, przymilając się, owa pani – jeżeli przestaniesz się modlić do Najświętszej Panny, zaopiekuję się tobą, ładnie cię ubiorę i oddam do najlepszej u nas szkoły.

– O! Co to, to nie! Nigdy! – odrzekła oburzona i zgorzozona taką mową dziewczyna.

Aż dreszcz przeszedł po niej ze zgrozy...

– Tu jest plama, nie mogę doczytać. – przerwał Marjanek.

– Czytaj, czytaj! – ponaglali zaciekawieni koledzy.

– Ja miałabym zaprzestać modlić się do Matki Boskiej! Ależ to Matka moja! Ja jestem Jej dzieckiem od dnia, w którym mię ochrzczono i zostanie niem do śmierci. Jestem dzieckiem Maryi! To mój zaszczyt największy!*

.....
* Fragment opowiadania pochodzi z książki wydanej w 1905 roku w Warszawie przez ks. Ignacego Kłopotowskiego pod tytułem: „Bądź dzieckiem Maryi podług św. Alfonsa Liguoriego”; str. 5–6.

- Ja też jestem takim dzieckiem Maryi... – wtrącił Marjanek.
- Ja też! – zadeklarował Stasiek.
- I ja też. – dodał Tomek.

Chłopcom bardzo się ta opowieść spodobała. A wszystko zaczęło się od pomysłu małej przejażdżki rowerowej za miasto. Nic przecież nie zapowiadało, że ta historia tak się potoczy. Widzicie? Służyć Maryi to najwyższy zaszczyt! Niech, tak jak dawnych rycerzy, i Was umacnia w boju myśl o ukochanej – a Waszą ukochaną jest Maryja – dodając Wam szlachetności. Walczcie już nie tylko o swój honor, ale także sławcie imię swej wybranki – Maryi! ❖



BR. MAKSYMILIAN

Drogie Dzieci!

Dzięki łasce Pana Boga i opiece Matki Bożej nad naszą Ojczyzną została na nowo utworzona w Polsce Krucjata Eucharystyczna. Jest ona prowadzona przez Bractwo Kapłańskie Świętego

Piusa X. Bardzo się cieszę, że wiele z Was do niej wstąpiło, by pracować dla uświęcenia i zbawienia własnego oraz bliźnich. Dzieło, do którego należycie, jest duchową rodziną dzieci i młodzieży z wielu krajów, które ma na celu uzyskanie wielu łask potrzebnych Kościołowi Katolickiemu w dzisiejszych trudnych czasach. Zdobywacie je poprzez swoje modlitwy, wyrzeczenia i częste komunie święte. Bractwo, mając na celu Wasze zbawienie, chce gromadzić Was razem, aby przywrócić w ten sposób to, co niegdyś było imponującym dziełem mobilizującym do uświęcenia i promieniującym duchowo na wiele dusz.

Nazwa „Krucjata Eucharystyczna” jest nadana temu stowarzyszeniu pobożności i apostołatu, aby podkreślić, że musicie charakteryzować się duchem walki przeciw złu. Do tej walki pod sztandarem krzy-

ża macie nadprzyrodzoną pomoc – Najświętszą Eucharystię, poprzez którą otrzymujecie wiele łask. Msza święta i Komunia święta są bowiem źródłem wielkich sił nadprzyrodzonych, których potrzebujecie do spełniania obowiązków chrześcijańskich Krzyżowca. Fundamentem ruchu, do którego



należycie, lub do którego – mam nadzieję – pragniecie dołączyć, jest Wasze ofiarowanie codziennych dobrych uczynków, ofiar i modlitw, które jako Krzyżowcy czynicie w jedności z ofiarą Mszy świętej. Dzieje się tak każdego poranka, kiedy odmawiacie modlitwę ofiarowania dnia. Znaczenie tej ofia-





Warszawa

ry jest podane w motcie Krucjaty Eucharystycznej: „**Módl się, przyjmij Komunię Świętą, ofiaruj się, bądź apostołem**”.



Warszawa

Choć Krucjata Eucharystyczna utworzona przez Bractwo działa w naszym kraju zaledwie od ponad roku, już możemy się radować trzema kołami: w Warszawie, Lublinie i Poznaniu. Koła te obejmują grupy chłopców i dziewczynek w wieku od 7 do 13 lat. W Warszawie spotkania odbywają się raz w miesiącu w soboty – oddzielnie dla chłopców i dziewcząt. W pozostałych miastach są to grupy koedukacyjne. Bierze w nich udział od 15 do 25 osób. Spotkania składają się



Warszawa

z zajęć formacyjnych: Mszy świętej z kazaniem, prezentacji multimedialnej o celach i zasadach Krucjaty, a także gier terenowych, zajęć sportowych oraz wyjazdów i wycieczek krajoznawczych.

Rodzinny spływ kajakowy Krucjaty Eucharystycznej rzeką Wkrą



Droгие Dzieci, ufam, że będziecie pracować wytrwale i wielokodusznie dla nawrócenia oraz uświęcenia dusz. Pracować, a więc wciąż się doskonalić, uświęcając się i dając dobry przykład, zawsze pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej. Żyjąc bowiem w coraz głębszym dziecięcym oddaniu się Maryi i do Niej się upodabniając, będziecie promieniować na inne dusze, zagrzewać je i zapalać miłością ku Niej, a przez Nią do Pana Jezusa. Właśnie tego z całego serca Wam życzę. ✠



INTENCJE

- ♦ czerwiec 2018: *O ducha ofiary wśród kapłanów*
- ♦ lipiec: *O powołania kapłańskie i zakonne*
- ♦ sierpień: *O wynagrodzenie bluźnierstw przeciw Niepokalanemu Sercu Maryi*

ISSN 2543-4047



02

9 772543 404805